

Anna Józefowicz  
(Białystok)

## PORTRETY MIESZKAŃCÓW WSI POGRANICZA PÓŁNOCNO-WSCHODNIEJ POLSKI „MALOWANE” W OPOWIEŚCI LUDOWEJ, PODANIU, LEGENDZIE

### *Sens legendy*

Opowieści ludu – podania, legendy<sup>1</sup> – to ważny fragment świadomości naszych przodków. Przez wiele wieków przekazywane były drogą ustną z pokolenia na pokolenie. Podanie i legenda odwołują się do faktów i realiów zlokalizowanych czasowo i geograficznie, do obyczajów, instytucji, osób, krajobrazów właściwych określonemu regionowi i środowisku społecznemu. Cechą charakterystyczną tych gatunków literackich, podobnie jak baśni czy bajki, jest przemieszanie fantastyki z rzeczywistością, tak, iż niemożliwe jest oddzielenie fikcji od prawdy. Wiarygodność wydarzeń jest jednak mniej istotna, ważne staje się społeczne wyobrażenie o nich. Podanie czy legenda nie mają też ustalonej formy strukturalnej, stąd mogą kryć w sobie wiele typów opowieści. Istotne jest, że podejmowały ważną w danej chwili i w danym środowisku problematykę, stąd mogą stanowić źródło do zrozumienia tożsamości mieszkańców rodzinnej ziemi, być zapisem mikrohistorii środowiska człowieka opowiadającego<sup>2</sup>. Wiele legend i podań odznacza się nadal społeczną aktualnością treści, można odkryć w nich nowe prawdy, gdyż przemawiają językiem symboli, skutecznym w komunikowaniu się szczególnie z najmłodszymi odbiorcami. Treść wielu ma jednak wydźwięk terapeutyczny również dla osób dorosłych.

Dokonałam analizy i interpretacji treści podań, legend, gadek, anegdot i opowieści z województwa podlaskiego zebranych przez jego mieszkańców i wydanych w sześciu zbiorach. Były to:

- Ryszard Worobiej, Leszek Nos, *Legendy gminy Michałowo*, Białystok 1997;
- Barbara Pacholska, Ewa Kupraszewicz, *Pomiędzy prawdą a legendą. Legendy, opowieści, wierzenia i anegdoty sokolskie*, Białystok 2010;
- Tadeusz Jedliński, Tadeusz Ciszkowski, *Historie i legendy ziemi dąbrowskiej*, Dąbrowa Białostocka 2002;
- Halina Gierasimowicz, *Życiodajna woda. Opowieści, gadki i podania z relacji mieszkańców Podlasia*, Białystok 2008;
- *Zapomnianych tajemnic czar*, pod redakcją Natalii Gierasimiuk, Hajnówka 2006;
- Mikołaj Hajduk, *Białowieskie opowieści*, Białystok 1990.

W teście próbuję odpowiedzieć na następujące kwestie: jak przedstawiani są mieszkańcy przygranicznych wsi północno-wschodniej Polski w opowieści ludowej, legendzie czy podaniu? Jakie elementarne uczucia i potrzeby ludzkie zostały zawarte w opowieściach ludowych regionu? W jaki sposób bohaterowie sobie z nimi radzili?

<sup>1</sup> M. Głowiński, T. Kostiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1998, hasło *podanie*; *legenda*, s. 248, 271.

<sup>2</sup> A. E. Woźniak, *Podanie i legenda. Z badań nad rosyjską prozą ludową*, Lublin 1987, s. 7.

Stosuję tu metodę badań, jaką jest analiza treści, którą rozumiem jako badanie zarejestrowanych ludzkich przekazów, w tym wypadku opowieści, legend, podań regionu. Wykorzystuję także analizę historyczno-porównawczą, która zmierza do odkrycia wspólnych prawidłowości, powtarzających się w różnym czasie i różnych miejscach. Źródłem analizy czynię zapisy historyczne dotyczące historii regionu obecnego Podlasia. Warto tu przypomnieć, że źródła historyczne notują nazwę Podlasie pod koniec XV wieku dla ziem leżących przy granicach polskich – „pod Lachami”. Formę „Podljasze” używano w kancelarii Wielkiego Księstwa Litewskiego, w skład którego wówczas wchodziła ta kraina. Dziś przyjmuje się, że Podlasie to teren pograniczny z Lachami<sup>3</sup>.

Patrząc na **portret, obraz**, rozumiany tu jako dzieło przedstawiające wygląd zewnętrzny osoby, ale także jej cechy osobowościowe, widzimy, czy był to mężczyzna, czy kobieta, w jakim wieku była to osoba, możemy określić, jakie role społeczne pełniła dana postać, interesować nas może także status społeczny czy pochodzenie przedstawionego bohatera. Najbardziej interesowało mnie jednak **działanie, aktywność postaci w środowisku wiejskim**. Pozostałe **kategorie** trudno stosować do gatunków literatury ludowej, jakimi są baśnie, podania, legendy, gdyż ich wyróżnikiem gatunkowym jest ponadczasowość, uniwersalność. Dlatego nie jest ważny wiek postaci, jej płeć, rola społeczna czy miejsce akcji, ale działanie, charakter bohatera i motywy jego postępowania, co ma wpływ na rozwój moralny, możliwość wglądu i zdolność do empatii czytającego.

W trakcie analizy treści wymienionych źródeł zwracałam uwagę na zespoły cech wyróżniających działania i zachowanie postaci literackich, pewne osobowościowe przyzwyczajenia. W efekcie przedstawiam portrety mieszkańców wsi pogranicza północno-wschodniej Polski, w których pojawiają się najczęściej chłop, „Pan” i dziecko. Zatrzymam się na portrecie chłopca jako mieszkańca wsi oraz jego „Pana”.

### **Portret chłopca**

W analizowanym materiale źródłowym zauważam chłopca – mieszkańca wsi – w skali zachowań od pocziwego poprzez zaradnego, od dzielnego do łakomego. Z jednej strony wyróżniały go takie cechy, jak: **dobroduszość, uczciwość, poświęcenie, gościnność, serdeczność, życzliwość, bycie pomocnym potrzebującym, bycie opiekuńczym ojcem i odpowiedzialnym gospodarzem, a także wierność, posłuszeństwo tradycji i szacunek do Boga i przyrody, natury**. Za takie zachowania spotykała go nagroda. Miejscem akcji legend i podań były najczęściej rodzinne domy, a bohaterami mężczyźni. Takiego bohatera określiłam jako **osobę pocziwą**, odwołując się w tym miejscu do traktatu etycznego Mikołaja Reja *Wizerunek własny żywota człowieka pocziwego* z 1558 roku. Zarówno w tym dziele, jak i opowieści ludowej pojawiają się portret, wzory osobowe postaci, ceniących sobie pocziwą wiedzę, skromność, cichy żywot w rodzinnym gronie i na własnym gospodarstwie.

Pewien kowal za swą **uczciwą pracę był szanowany i poważany we wsi, a swe dzieci również nauczył wzorowych postaw**, takich jak szacunek do Boga i człowieka. Mieliliśmy tu przykład wzorowego ojca i gospodarza, stąd „(...) wściekał się diabeł, bo kiedy przy kapliczce powali krzyż, to zaraz go dzieci kowała naprawią”<sup>4</sup>.

<sup>3</sup> *Historia województwa podlaskiego*, red. A. Dobroński, Białystok 2010, s. 19.

<sup>4</sup> *Diabelskie wyzwicka*, w: R. Worobiej, L. Nos, *Legendy gminy Michałowo*, Białystok 1997, s. 6.

Bezsilny „czort” nazwał grzeczne dzieci „bachurami” i tak też według ludowych przekazów powstała nazwa wsi Bachury; przetrwała więc pamięć o bogobożnych, dobrze wychowanych dzieciach i ich ojcu.

Z kolei mieszkańcy wsi Bondary (mamy tu bohatera w sensie zbiorowym) za swoją **gościnność** i **serdeczność** zostali hojnie nagrodzeni. Stąd zgodnie z etymologią ludową<sup>5</sup> mówi się, że nazwa wsi Bondary wzięła się od darów Królowej Bony<sup>6</sup>.

Dobre serce okazał i gościnny kąć zapewnił pewien osocznik (dawniej był to mieszkaniec wsi, do którego obowiązków należało pilnowanie wyznaczonego mu obrębu puszczy przez króla czy magnata), przygarniając pod swój dach obrabowanego przez zbójców szewca. Korzyść z tego wydarzenia miały cała wieś i okolica, gdyż potrafił on każdemu pięknie buty zreperować<sup>7</sup>.

Wielki zaszczyt spotkał z kolei chłopca zamieszkującego na skraju Białowieskiej Puszczy, niedaleko Hajnówki. Także za swe wrażliwe i nieobojętne serce, **udzielenie schronienia nieznanemu i ugoszczenie** go, mimo biedy i skromnych warunków mieszkaniowych. Spotkała go miła niespodzianka – nieznanym okazał się sam król, który został kumem ubogiego chłopca<sup>8</sup>. Motyw ten obecny jest w wielu opowieściach ludowych, kiedy to możnowładcy, królowie, podobnie jak też sam Bóg, wyruszeni do swego ludu **w przebraniu**, aby dowiedzieć się, jak naprawdę żyje się jego poddanym czy wiernym. Sytuacja ta została spisana już w legendzie *O Piaście Kołodzieju i tajemniczych wędrowcach*, stąd też utrwaliło się w świadomości ludu, że obcych należało przyjmować jak bogów, bowiem „(...) istnieje zawsze podejrzenie, że mogą być bogami, gdyż bogowie przyjmują postać obcych, cudzoziemców”<sup>9</sup>.

Przesłania powyższych opowieści odnoszą się do **prostych wartości, takich jak dobro i uczciwość**, które to, jak wierzyli mieszkańcy przygranicznych wsi na Podlasiu, o których mowa w legendzie, były przez Boga nagradzane. Dobrze widziane były również **uczynność i bycie pomocnym drugiemu człowiekowi, jak też udzielenie gościny zbląkanym**.

Zachowało się także w analizowanych przeze mnie źródłach kilka wzruszających opowieści o swoistych czynach bohaterskich mieszkańców przygranicznych wsi. Romantyczna opowieść o wielkiej miłości młodych z dwóch zwaśnionych, niechętnych sobie rodzin, ze wsi Juszkowy Gród i ich samobójczej śmierci. Istotny staje się jednak fakt, że to anonimowi ludzie o czułych, poczciwych sercach, **siłą wspólnoty** i poruszeni tragedią kochanków postawili im w lesie krzyż, który stoi po dziś dzień z datą: 1912<sup>10</sup>.

<sup>5</sup> Etymologia jest działem językoznawstwa zajmującym się badaniem pochodzenia wyrazów i ich pierwotnych znaczeń. Obok etymologii naukowej spotykamy tak zwaną etymologię ludową. Ludowe reinterpretacje etymologiczne są nienaukowe i często błędne, gdyż nie mają charakteru historycznego. Nie interesuje mnie etymologia naukowa, ale właśnie ludowa, która jest próbą wyjaśniania duchowego znaczenia danego pojęcia. Na podstawie książki W. P. Cienkowskiego, *Teoria etymologii ludowej*, Warszawa 1972.

<sup>6</sup> *Dary królowej Bony*, w: R. Worobiej, L. Nos, *Legendy gminy Michałowo*, s. 8.

<sup>7</sup> *Cudzoziemski szewc*, w: M. Hajduk, *Białowieskie opowieści*, Białystok 1990, s. 70.

<sup>8</sup> *Król kumem u biednego chłopca*, w: *Życiodajna woda. Opowieści gadki i podania. Z relacji mieszkańców Podlasia spisane przez Halinę Gierasimowicz*, Białystok 2008, s. 27.

<sup>9</sup> Z. Benedyktowicz, *Portrety „obcego”*, Kraków 2000, s. 159.

<sup>10</sup> *Tragiczna miłość*, w: R. Worobiej, L. Nos, *Legendy gminy Michałowo*, s. 24.

Równie smutną ofiarą skończyła się baśń-przypowieść *Kmieć i zaraza*<sup>11</sup>, gdzie choroba, cholera w sensie dosłownym „uczepiła się” (włzła na plecy) chłopu i grożąc, że go samego zabije, kazała się nosić po okolicy, siejąc spustoszenie. Zdeterminowany chłop po miesiącach okrutnej służby, kiedy to okazało się, że epidemia zaczęła zmierzać do jego rodzinnej wsi, wołał utopić siedzącą mu na placach Cholerę razem z sobą, niż przyglądać się tryumfowi śmierci. Tak więc była to opowieść o poświęceniu w imię większego dobra.

Wiele opowieści niesło przesvědzenie, że szczęście można osiągnąć w zgodzie z sobą, **systematycznym dążeniem do wyznaczonych sobie celów**, w spotkaniu i wspólnym życiu z najbliższymi sercu osobami, a nie w pogoni za mrzonkami czy łatwym sposobem wzbogacenia się. Do takich prawd doszedł po latach chłop z innej baśniowej przypowieści *Królewskie podarki*<sup>12</sup>. Nie rozpoczął nad utratą skarbów Królowej Bony, które być może były zwykłym żartem, urojeniem, sprawdzianem próżności, wręcz odwrotnie, wyciągnął z przygód wnioski – snuć marzenia warto, by inspirowały, a nie zachęcały do biernego czekania na cud. Ważny staje się tu **umiar i spokój** bohatera.

Jeszcze w innej opowieści – pod tytułem *Szczęście* – najważniejsza okazała się zgoda **małżeńska, zaufanie do siebie dwojga ludzi**, wedle powiedzenia „zgoda buduje” czy też „razem można więcej”. Żona w opowieści przywitała wracającego męża okrzykiem: „– A bodajby to bogactwo lichu wzięło! Najważniejsze, żeś do domu cały i zdrów wrócił”<sup>13</sup>.

Kanwą wielu legend, podań, anegdot regionu było silne **przywiązanie mieszkańców wsi do obrzędowości** ludowej i zaakcentowana **siła wspólnoty, zwartości w działaniu** w obliczu zagrożenia całej wsi. Bohaterem była tu także cała wieś – zarówno kobiety, jak i mężczyźni musieli starać się odtworzyć pierwotny obrzęd, który obejmował działania podejmowane publicznie i uroczyste w celu osiągnięcia praktycznych rezultatów<sup>14</sup>. Epidemia cholery dziesiątkowała rodziny chłopskie. Sędziwej i bardzo pobożnej kobiecie prawdopodobnie ukazała się we śnie Matka Boska, która rzekła:

Jeśli chcecie, aby choroba opuściła waszą wioskę, to niechaj wszystkie gospodynie w ciągu jednej nocy sporządzą mocną przędzę, z której na krosnach utkać muszą dwunastometrowy lniany ręcznik. Mężczyźni zaś w tym samym czasie powinni zrobić solidny krzyż w intencji mieszkańców wsi, a wykonane przez was przedmioty ksiądz niechaj poświęci. Równo z nastaniem południa, pośrodku wioski w obecności wszystkich mieszkańców, przedmioty te głęboko w ziemi zakopcie. Pamiętajcie, wszyscy mieszkańcy muszą być przy tym obecni<sup>15</sup>.

Tak mieszkańcy całej wsi w obliczu zarazy zjednoczyli się w pracy. Kobiety, wierząc w moc pradawnych praktyk obrzędowych, od wschodu do zachodu słońca tkwały. Wysilek wspólnoty, jak ona sama wierzyła, nie poszedł na marne. To, aby wszystko robić wspólnie, a także aby być wiernym w odwzorowywaniu praktyki obrzędu, było tak samo istotne, jak wspólna modlitwa po jego dokonaniu. Kiedy zagrożenie ustępo-

<sup>11</sup> *Kmieć i zaraza*, w: *Zapomnianych tajemnic czar*, red. N. Gierasimiuk, Hajnówka 2006, s. 144-146.

<sup>12</sup> *Królewskie podarki*, w: M. Hajduk, dz. cyt., s. 100.

<sup>13</sup> *Szczęście*, w: M. Hajduk, dz. cyt., s. 115. Jest to przypowieść znana także na Ukrainie pod innym tytułem *Woreczek* i zamieszczona w *Bajkach ukraińskich* (2006).

<sup>14</sup> A. Gawęł, *Zwyczaj, obrzędy i wierzenia agrarne na białostoczczyźnie od połowy XIX do początku XXI w.*, Kraków 2009, s. 15.

<sup>15</sup> *Wiejski krzyż*, w: T. Ciszkowski, T. Jedliński, *Historie ziemi dąbrowskiej*, s. 7.

wało, istniała potrzeba podziękowania Opatrzności Bożej za cud wyzdrowienia czy ustąpienia choroby. Stawiano wtedy najczęściej krzyż pamiątkowy, „ku potomności”, z wyrytą na nim datą. Wierność prastarym obrzędom wiązała się z faktem nieznamo-ści innych sposobów obrony, pozostawały wiara i myślenie mityczne.

W dawnych czasach na wieść o chorobie mężczyźni zaprzękali do sochy siwego wołu i wieś dookoła oborywali głęboką brudą, że niby choroba nie przekroczy tej zaklętej rubieży. W tym czasie wszystkie kobiety i dziewczęta zbierały się w jednej chacie i przez całą noc przędły ze lnu nici i tkwały zeń ofiarny ręcznik. Przepasywano nim o świcie stojący na skraju wsi krzyż<sup>16</sup>.

Myślenie mityczne, inaczej zwane ludowym, pierwotnym, przeciwstawne było nauce i myśleniu racjonalnemu. Myślenie mityczne gwarantowało zachowanie równowagi wewnętrznej, stanowiło podstawę systemu wartości umożliwiającego orientację w świecie. Ludziom, którzy wierzyli, mit objawiał prawdę absolutną, nadawał sens rzeczywistości i życiu ludzkiemu, stąd w społeczności tradycyjnej wszystkie zjawiska i działania były zrelatywizowane z sytuacją wzorcową opisaną w micie. Nie można ich było zmieniać – miały być powielane, aby zapobiec zagładzie, chaosowi<sup>17</sup>. Pomagało to także ustrzec się przed niebezpieczeństwem, wytłumaczyć „niewytłumaczalne”, odegnać strach przed nieznanym.

Na przykład inna nazwa własna – nazwa jeziora Gorbacz, odwołując się ponownie do etymologii ludowej (z miejscowej gwary „bacz” znaczy „patrz”, a „gore” to „jarzy się, pali”), pojawiła się stąd, że nad taflą jeziora często unosiły się opary, jezioro było niebezpieczne, o torfowym, bagnistym podłożu, a mieszkańcy mówili „jezioro gore, bacz, aby co z złego z tego nie wynikło”<sup>18</sup>. Jednakże owa wiara w „diabelskie moce” chroniła przed niebezpiecznymi wyprawami, oddalaniem się od domu i wsi.

Po dzień dzisiejszy nie chowa się także zmarłych w tym miejscu na cmentarzu, gdzie chowano zmarłych na epidemii<sup>19</sup>: „Powszechnie też wiadomo, że na ziemi, na której powiesił się wisielec, czai się zło”<sup>20</sup>. Wierzono również, że dawniej każda wieś miała swego „złego”, „cos” straszło. Diabły – występujące w dziesiątkach wcieleń: od złowrogiego kusiciela począwszy, a na głupawym nedorajdzie kończąc – należały do najpopularniejszych postaci legend, podań, bajek i gadek ludowych. Pamiętać jednak trzeba, że bardzo często nazwą tą określano wszystkie istoty nadprzyrodzone, wszelkie duchy, duszki i demony<sup>21</sup>, a miejsca szczególnych diabelskich harców nazywano czortowiskami<sup>22</sup>. We wsi Sokole „odczuwano”, gdyż nie były to postacie widoczne, konia bez skóry i ducha Cipiora. Zwierzęta odmawiały posłuszeństwa właścicielowi w wyniku takiego spotkania z duchem, czując dziwne fluidy, wibracje. Nie chciały dalej iść, truchlejąc ze strachu<sup>23</sup>.

<sup>16</sup> *Kmieć i zaraz*, w: *Zapomnianych...*, s. 144-146.

<sup>17</sup> J. i R. Tomicczy, *Drzewo życia, ludowa wizja świata i człowieka*, Białystok 1975, s. 22-23.

<sup>18</sup> *Diabelskie jezioro Gorbacz*, w: R. Worobiej, L. Nos, *Legends gminy Michałowo*, s. 12.

<sup>19</sup> *Sobiatyno*, w: *Życiodajna woda...*, s. 23.

<sup>20</sup> *Czarcia orka*, w: M. Hajduk, *Białowieskie opowieści*, s. 60.

<sup>21</sup> J. i R. Tomicczy, *Drzewo życia...*, s. 30.

<sup>22</sup> *Czarcia orka*, w: M. Hajduk, s. 60; *Czartowisko*, w: R. Worobiej, L. Nos, *Legends gminy Michałowo*, s. 28.

<sup>23</sup> *Jak koń bez skóry stał się postrachem wsi; Cipior*, w: B. Pacholska, E. Kupraszewicz, *Pomiędzy prawdą a legendą. Legendy, opowieści, wierzenia i anegdoty sokolskie*, Białystok 2010, s. 9, s. 20.

Kontakt z zaświatami nie był niczym nadzwyczajnym. Wierzono, że siłą nieczystą można spotkać przechodząc koło cmentarza nocą, ale też za przewinienia, nadużycia, grzechy ludzi nawet świątynie potrafiły zapaść się pod ziemię razem z grzesznikami<sup>24</sup>.

Duchy najbliższych potrafiły odwiedzić z za grobu<sup>25</sup>, ale też rozpacz rodziców po śmierci dziecka nie dawała jego duszy zaznać spokoju. Smutna, ale jakże terapeutyczna z dzisiejszego punktu widzenia jest opowieść o rozpaczy matki, jej łzach po stracie ukochanej córki.

Jakie było zdziwienie matki, gdy wśród wielu śmiertelników zobaczyła swoją córkę dźwigającą dwa wiadra łez wylanych przez matkę. Zobaczyła, z jakim trudem jej dziecko dźwiga taki ciężar. Zrozumiała, że nie może pogarszać losu swojej córki. W rok po tym, jak matka zobaczyła to dziwne zjawisko, na gród Osetnicy spadł wielki deszcz, który przybrał rozmiary potopu. Od tego czasu wieś nazwano Potoka. Najstarsi zaś mieszkańcy tłumaczyli to tym, że to córka, oddała matce to, co nie było już jej pokutą<sup>26</sup>.

Powyższe powieści ludowe podkreślają **potrzebę umiaru, spokoju, bezpieczeństwa** mieszkańców wsi. Z legend, pieśni czy przysłów można odtworzyć obraz tradycji, wyczytać, jak istotne były dla dawnych mieszkańców wsi zapomniane współcześnie zwyczaje: zakaz pracy w czasie wielkiego postu<sup>27</sup>, zwyczaj, wedle którego przyszła panna młoda przed weselem miała przeprosić mieszkańców wsi, chodząc po ich domach oraz prosić o błogosławieństwo. Czyniąc odstępstwa, można się było narażać na przekleństwo<sup>28</sup>.

Mądrość ludowa wyrażała się w stosunku wobec natury, co oznaczało szanowanie przyrody i dbanie o zwierzęta. **Symbioza z naturą, pokora wobec niej** okazywała się bardzo korzystna dla gospodarzy, co jest widoczne w przetrwałych po dziś dzień powiedzonkach: „nie należy niszczyć bocianich gniazd, gdyż ich obecność przynosi zgodę rodzinie”, czy: „tam gdzie jest bocianie gniazdo, tam piorun nie uderzy”<sup>29</sup>, jak też „kto ze strzelbą po borze chodzi, temu na zagonie zboże nie rodzi”<sup>30</sup>.

Mądrość ludowa w tym przypadku polegała także na pokorze wobec pierwszeństwa natury, na poznaniu w jej wszechotaczających ramionach swego miejsca. **Przezorni mieszkańcy wsi dbali o bocianie gniazda**, aby ptaki miały gdzie wracać, ale także z lęku, że natura zemści się – bociany przyniosą rozpaloną trzaskę i spalą nieogóscinną już im strzechę<sup>31</sup>.

W baśniach natura była zawsze mądrzejsza. W opowieści *Matys i sroka* tylko **jeden z trzech synów – prawy i pracowity**, ocalił sroczę gniazdo, za co ptak trzykrotnie przyśzedł mu z pomocą<sup>32</sup>. W innej baśni niedźwiedź pomógł żniwiarce po otrzymanej z jej rąk kuracji<sup>33</sup>. W *O leśnych ptakach i królewskiej brodzie* również to ptaki znały odpowiedź na ludzkie dolegliwości, rośliny potrafiły uleczyć i tylko ten mógł osiągnąć szczęście, kto

<sup>24</sup> *Zapomnianych...*, s. 92, 135.

<sup>25</sup> *Odwiedziny ojca z za grobu*, w: *Życiodajna woda...*, s. 73.

<sup>26</sup> *Potok łez matki*, w: R. Worobiej, L. Nos, *Legends gminy Michałowo*, s. 48-49.

<sup>27</sup> *Czarcia orka*, w: M. Hajduk, *Białowieskie opowieści*, s. 60.

<sup>28</sup> B. Ogrodowska, *Polskie tradycje i obyczaje rodzinne*, Warszawa 2007, 2008, s. 151-154.

<sup>29</sup> *Ostrzeżenie bocianów; Budowa nowego gniazda dla bocianów*, w: *Życiodajna woda...*, s. 57, 59.

<sup>30</sup> *Glaz*, w: M. Hajduk, *Białowieskie opowieści*, s. 89.

<sup>31</sup> *Budowa nowego gniazda dla bocianów*, w: *Życiodajna woda...*, s. 59.

<sup>32</sup> *Matys i sroka*, w: M. Hajduk, *Białowieskie opowieści*, s. 30.

<sup>33</sup> *Niedźwiedź i żniwiarka*, w: tamże, s. 47.

miał czyste, troskliwe serce<sup>34</sup>. **Zaskroniec** także potrafił okazać wdzięczność swemu wybacwcy – człowiekowi, i stał się jego przyjacielem, ostrzegając przed niebezpieczeństwem – jadowitą żmiją<sup>35</sup>. Warto zatrzymać się nad faktem, że społeczności chłopskie obdarzyły węża szczególnymi względami. Symbolika tych gadów – równie bogata jak diabelska – nie zawsze była w pełni jasna i zrozumiała. Na wielu terenach Słowiańszczyzny istniał rodzaj kultu węży, które uważano za opiekunów ludzi (zwłaszcza dzieci) oraz dobytku – zwierząt gospodarskich. Nieraz występowały one wyraźnie jako wcielenie dusz przodków<sup>36</sup>.

Pozytywnymi cechami chłopą były także jego **zaradność, pomysłowość, zorganizowanie, odwaga, bohaterstwo i spryt**. Odbiór takich opowieści jest optymistyczny, a mianowicie pokazuje, że nie ma takiej sytuacji, w której chłop by sobie nie poradził. Tak więc jeden potrafił przechrzyć władze<sup>37</sup>, inny odważny chłop fortem zwrócił uwagę cara, za co ten ofiarował fundusze na odbudowę spalonej wsi<sup>38</sup>, jeszcze inna z kolei pomysłowa, ale jakże troskliwa o swój drób, gospodyni znalazła sposób, jak oszczędzić gęsiom cierpienia i aby ich nie poranić, kiedy trzeba było z nimi wyruszyć na targ, zaczęła gęsi kuć<sup>39</sup>. Chłop potrafił również zmyślnie sprzedać krowę<sup>40</sup>, jak też zwinnie uporać się ze sprawami urzędowymi<sup>41</sup>, a jak kochał prawdziwie „gorąco” (a tak też kochał się przez wiele lat w dziewczynie pewien kowal), to i ożenić się też mądrze potrafił<sup>42</sup>. Pojawiła się także postać sprytnej żony, która namówiła przygarniętego lokatora do wykonywania pracy, dzięki czemu cała wieś zyskała szewca<sup>43</sup>.

**Mieszkańcy podlaskich wsi, jak zauważyłam, lubili się także chwalić.** Chęć zaimponowania innym w kilku przypadkach wyszła na korzyść całej wsi, a nawet regionowi jako oryginalny element tradycji zdobniczej dachów domów. Nazwa miejscowości Rogacze wzięła się bowiem od wymyślnych dachów. Chłopi kryli swoje dachy słomą – były to tak zwane „strzechy”.

W szczyt domów przybijali „wiatraki”, które były wyżej wysunięte, nad słomę. Każdy chłop chciał odróżnić się od pozostałych, więc te wiatraki przedłużał, bardziej wysuwał do góry. Po nich odróżniano gospodarzy – im ładniejsze, tym bogatszy gospodarz, wiatraki zaczęły tworzyć pewnego rodzaju rogi, każdy inny, zaczęto prześcigać się w ich przyozdabianiu. Wymyślne i kunsztowne rogi były chlubą tej osady<sup>44</sup>.

Mieszkańcy innych wsi mogli się z kolei szczyć domami z ludowymi ornamentami rzeźbiarskimi i rękodzielami tkackimi<sup>45</sup>. W jednym podaniu przetrwała pamięć o bohaterskim zrywie chłopów przeciwko pańszczyźnie ze wsi Sobiątyno i ofierze dzielnego przywódcy. Był to rok 1863, po dziś dzień stoi tu krzyż upamiętniający to wydarzenie<sup>46</sup>.

<sup>34</sup> *O leśnych ptakach i królewskiej brodzie*, w: tamże, s. 34.

<sup>35</sup> *Wężowa wdzięczność*, w: tamże, s. 41.

<sup>36</sup> J. i R. Tomicy, *Drzewo życia...*, s. 32.

<sup>37</sup> *O przodowniku pracy*, w: B. Pacholska, E. Kupraszdnicz, *Pomiędzy prawdą a legendą...*, s. 22.

<sup>38</sup> *Podarek od cara*, w: *Życiodajna woda...*, s. 36.

<sup>39</sup> *Jak w Bielsku gęsi kuto*, w: tamże, s. 48.

<sup>40</sup> *Krowa bez mleka*, w: tamże, s. 55.

<sup>41</sup> *Wtorek czy fłorek*, w: tamże, s. 47.

<sup>42</sup> *Jak piękno z pracowitością ślub wzięty*, w: M. Hajduk, *Białowieskie opowieści*, s. 118.

<sup>43</sup> *Cudzoziemski szewc*, w: tamże, s. 70.

<sup>44</sup> *Rogacze*, w: *Życiodajna woda...*, s. 22.

<sup>45</sup> *Dary królowej Bony*, w: R. Worobiej, L. Nos, *Legendy gminy Michałowo*, s. 8.

<sup>46</sup> *Skazany na śmierć*, w: *Życiodajna woda...*, s. 37.

**Bohaterskie, odważne zachowania, poświęcenie, a także jednocześnie się w obliczu ważnej sprawy, wspólnota**, to zachowania często akcentowane w ludowej opowieści czy anegdocie. To właśnie legenda nie daje zapomnieć o cichych bohaterach regionu lub o samym marzeniu o takich postaciach.

### *Występek*

W analizowanych przeze mnie podaniach i legendach regionu zauważyłam niepozytywne, naganne, karygodne zachowania bohaterów-chłopów: **zarozumiałość, pyszałkowatość, łakomstwo, upór, klótlliwość, nieustępliwość, zakłamanie, nieuczciwość**. Za wymienione tu przywary spotykała postacie kara, dochodziło do przykrych wypadków, zbrodni. Wiele osób marzyło o **łatwym wzbogaceniu się** i pomyślności nawet za cenę zaprzędania duszy diabłu. Kwiat paproci ponoć spełniał każde marzenie, jednakże w celu zdobycia „kwiecia” trzeba było się wykazać nie tylko odwagą, gdyż po drodze czyhały bagna, „czartowiska” (siedziby złych duchów, diabłów), ale i bezdusznością, egoizmem, gdyż z mocy kwiatu mógł korzystać jedynie jego właściciel.

Według przekazu ludowego z końca XVI wieku o Matwieju ze wsi Cisówka – chłop ten nigdy nie powrócił, ponoć „skumał się z diabłem”<sup>47</sup>. W innej opowieści pszczelarz Maciej, który zawsze marzył o rycerskiej zbroi i mieczu, za swą **zuchwałość** zostaje ukarany. Przywdziewa zbroję zmarłego rycerza krzyżowego, ale już nie da rady jej zdjąć. Uwięziony umiera w zbroi, a jego duch podobno ukazuje się we wsi Maciejkowa Góra<sup>48</sup>. Z jeszcze innej opowieści płynie morał: „Na cudzej krzywdzie szczęścia nie zbudujesz”<sup>49</sup>. Jak głosi podanie, **łakomi chłopci-złodzieje** nie cieszyli się długo zrabowanym bogactwem. Podobnie zrabowany dzwon z kuraszewskiej cerkiewki zamilkł na wieki. Zawisać i szczególnie haniebny czyn, jakim była kradzież z miejsca świętego, sprawił, że nie można było usłyszeć już jego brzmienia<sup>50</sup>. **Pyszałkowatego, zarozumiałego** młynarza spotyka również kara. Działo się to, jak głosi opowieść z XVII wieku, kiedy to na rzece Kamienna zbudował on młyn, jednakże rzeka, która na wiosnę wylała, porwała wraz z prądem cały jego dobytek<sup>51</sup>.

W opowieści ludowej zło musi zostać ukarane. Także **niecierpliwość** chłopca ze wsi Sobiatyno, jego niczym nie uzasadniony „**głupi upór**”, doprowadza do pasma nieszczęśliwych wypadków<sup>52</sup>. Dwie wskazówki płyną z tej historii, pierwsza miała związek z wiarą w tak zwane prorocze sny, których zgodnie z ludową mentalnością należało wysłuchać, druga mówiła, że nie można być szczęśliwym kosztem najbliższych. Chłop, który podjął decyzję o wyjeździe, a było to w 1935 roku, miał sen, w który się nie „wysłuchał” i który wyśmiał. Mało tego, przestał liczyć się z potrzebami rodziny, opętała go szaleńcza myśl wyjazdu za ocean. Z opowieści płynie z jednej strony smutny determinizm – czasami nie dało się wyjść dalej niż poza własną zagrodę, z drugiej – opowieść może uczyć cierpliwości, potrzeby wzbudzenia w sobie refleksji nad dostrzeżeniem siebie jako części systemu, jakim jest rodzina, społeczność, części o tyle ważnej, o ile nie buduje się szczęścia kosztem innych.

<sup>47</sup> *W poszukiwaniu kwiatu szczęścia*, w: R. Worobiej, L. Nos, *Legendy gminy Michałowo*, s. 10.

<sup>48</sup> *Legenda ze wsi Maciejkowa Góra*, w: *Zapomnianych...*, s. 142-143.

<sup>49</sup> *Skarb proboszcza*, w: T. Ciszkowski, T. Jedliński, *Historie i legendy ziemi dąbrowskiej*, Dąbrowa Białostocka 2002, s. 20-23.

<sup>50</sup> *Oniemiały dzwon*, w: M. Hajduk, *Białowieskie opowieści*, s. 82.

<sup>51</sup> *Młyn w Nowej Wsi*, w: T. Ciszkowski, T. Jedliński, *Historie i legendy...*, s. 24.

<sup>52</sup> *Proroczy sen Maksyma Martyniuka*, w: *Życiodajna woda...*, s. 49.



Liczne opowieści traktują o **kłótniach chłopów, zaciętości w bezsensownych sporach**. Jedna skończyła się tragicznie – bo pożarem. Podpalacz jednak nie spodziewał się, że ogień przeniesie się na jego dom, a to tym sposobem została wymierzona sprawiedliwa kara. Inna opowiada o morderstwie w celu zawłaszczenia dla siebie znalezionej złota.

A bryła długo jeszcze na wozie leżała. Z czasem wóz zbutwiał i bryła na ziemię się stoczyła. Jednak nie było to już złoto, bo widząc jak się ludzie za nie mordują i zwierzyzna przy tym ginie – samo w zwykły kamień się obróciło. Do dziś leży ów gład na jednej z puszczańskich polanek w uroczysku Stara Białowieża<sup>53</sup>.

Zostały stąd powiedzonka: „Gryźli się i tłukli na własną szkodę a ludziom na pośmiewisko”<sup>54</sup>, „gdzie dwóch się bije tam trzeci korzysta”<sup>55</sup>. Kłótnie to zmarnowany czas, na szczęście dwóch sąsiadów zrozumiało to i w obliczu niebezpieczeństwa okazali sobie pomoc i zapomnieli o niezgodzie<sup>56</sup>. Jednakże jest to jedna z nielicznych opowieści, w których pojawia się refleksja nad siłą przyjaźni.

Karę za łakomstwo na własnej skórze natychmiastowo otrzymuje chłop, który tak wcisnął się do dziupli z miodem, że o mało w niej nie utonął. Opowieść jest bardzo dowcipna, co sprzyja przekazaniu jej najmłodszym czytelnikom. Często treści istotne, podane w lekkiej, humorystycznej formie, łatwiej mogą być zapamiętane<sup>57</sup>.

Wiele innych opowieści o **nierespektujących praw natury** mieszkańcach wsi należy traktować jako przestrożę. Kto naruszał prawa natury, zachowywał się w sposób zakłócający jej spokój, pozwalał sobie na zbyt wiele, na przykład hałasując po spożyciu alkoholu, mógł rozniewać ducha puszczy. Za takie brawurowe zachowania czekała go kara, na przykład mógł długo błądzić, szukając drogi do domu<sup>58</sup>. Taka też kara, wymierzona za **naiwność, bycie lasym na pochwały**, spotkała zapatrzonego w siebie wiejskiego grajka. Diabły zwiodły go na bagną<sup>59</sup>.

**Lenistwo** także nie należy do zalet, jednakże w ludowej opowieści szybko sobie z nim radzono. Fabuły opowieści ludowej o leniwym bohaterze bywały bardzo dowcipne, podane w formie błyskotliwej anegdoty. Charakterystyczny był tu motyw nawrócenia ospałego męża lub żony na drogę aktywności, pracowitości po doznanym wstydzie. Przykładem jest opowieść *O Weselnicy w grochowej spódnicy*<sup>60</sup>.

### **Portret „Pana”**

W pamięci mieszkańców przygranicznych wsi w analizowanych przeze mnie źródłach zapisały się hojność, opiekuńczość, troskliwość, sprawiedliwość, ukochanie ziemi ojczystej i jej natury przez „panów”, właścicieli ziemskich. Poniżej przedstawię portret pana, którego określiłam jako **opiekuńczego**, dbającego o swój lud<sup>61</sup>.

<sup>53</sup> Gład, w: M. Hajduk, *Białowieskie opowieści*, s. 89-90.

<sup>54</sup> *Błądny ogień*, w: tamże, s. 92.

<sup>55</sup> *Liśia lekcja*, w: tamże, s. 19-20.

<sup>56</sup> *Nie było rozkazu Panie wójcie*, w: *Życiodajna woda...*, s. 53.

<sup>57</sup> *Miodowa łaźnia*, w: M. Hajduk, *Białowieskie opowieści*, s. 44.

<sup>58</sup> *Duch Puszczy*, w: tamże, s. 50.

<sup>59</sup> *Graj, grajku graj*, w: M. Hajduk, *Białowieskie opowieści*, s. 57.

<sup>60</sup> *O Weselnicy w grochowej spódnicy*, w: tamże, s. 111.

<sup>61</sup> W analizowanych źródłach występują postacie „Panów” o cechach negatywnych – gnębiącego swych poddanych, skąpych, próżnych, aroganckich. Pomijam z rozmysłem takie zachowania, takie postacie, traktując ten wątek jako dobrze znany.

O ukochaniu ziemi nadnarwiańskiej i jej mieszkańców przez Królową Bonę krążą legendy<sup>62</sup>. To ona przyczyniła się do rozkwitu tego dawniej miasta królewskiego (obecnie Narew jest wsią), jego przemysłu (rzemiosło drzewne, branża spożywcza, gorzelnictwo) i kultury. Nadała prawo połowu ryb na stawach i rzece Narew. Zrezygnowała z pobierania podatków od mieszkańców miasteczka. Narwi zostało przyznane także prawo do posiadania komory celnej, a opłaty wpływały do kasy miejskiej. Ważne dla dalszego rozwoju miasta było uzyskanie prawa do organizowania trzech corocznych jarmarków. Targi odbywać się miały w każdy wtorek i jest to zwyczaj po dziś dzień obecny. Królowa Bona ufundowała także w 1528 roku kościół w Narwi (obecna nazwa to Kościół Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny i Św. Stanisława Biskupa Męczennika). Sama mieszkała w zamku, zbudowanym na Górze Kuraszewo. Legenda mówi, że zamek i kościół połączone były podziemnym tunelem, o których nikt wcześniej nie wiedział. Dziś po zamku pozostały dwa schodki, które wydają się częścią długich schodów prowadzących z zamku do brzegu rzeki<sup>63</sup>. Królowa Bona, jak wynika z podania, była także osobą odznaczającą się taktem i tolerancją religijną, przy jej współdziałaniu powstała bożnica we wsi Orla, która stoi tam do dzisiaj<sup>64</sup>. Dowodem na to, że królowanie Bony miało wielką moc, jest fakt istnienia kilku niezwykłych opowieści na temat skarbu i zamku królowej. Bona występuje w nich jako duch opiekuńczy, osoba sprawiedliwa, wynagradzająca uczciwych, a karząca chciwych i zbyt ciekawskich<sup>65</sup>.

Z kolei dobroczyńcą wsi Sokole, jak mówią legendy, był hrabia Hasbach – właściciel Fabryki Sklejek w Białymstoku<sup>66</sup>.

Wieś Dąbrowa także miała swoich łaskawców. Założył ją możny władca, którego ocaliła modlitwa w trakcie polowania w puszczy. Poprzysiągł on: „Boże mój, jeśli sprawisz, bym uniknąć mógł śmierci, w tym właśnie miejscu wybuduję na Chwałę Twoją świątynię, a imię Twoje chwalić będę do końca moich dni”<sup>67</sup>. Pan słowa dotrzymał i tak powstał kościół Opatrzności Bożej, potem osada, która z racji przewagi dębów w okolicy została nazwana Dąbrową. Z kolei małżeństwo – stolnik Szczęsny Tyszkiewicz i żona Eufrozyna – ufundowali obraz Najświętszej Matki Boskiej. Było to w 1652 roku, obraz Matki Boskiej Różanostockiej uważano za cudowny. Wyświęcono go i do 1915 roku znajdował się on w różanostockim kościele, kiedy to w związku ze zbliżającą się wojną prawosławne mniszki zabrały go ze sobą do Rosji i wtedy to słuch o nim zaginął<sup>68</sup>.

We wsi Kamienna Stara na przełomie XVI i XVII wieku, jak głosi legenda, stał dwór potężnego litewskiego rodu magnackiego Wiesiołowskich. Jak głosi legenda, po tragedii, która wydarzyła się jednego dnia (psy magnata zagryzły małą dziewczynkę), żona magnata nigdy nie doszła do siebie, czyniąc sobie i mężowi wyrzuty za przy-

<sup>62</sup> *Dary królowej Bony*, w: R. Worobiej, L. Nos, *Legendy gminy Michałowo*, s. 8.

<sup>63</sup> D. Michalak, *Z dziejów Narwi i okolic*, Białystok – Narew 1996, s. 16-17, 50-53.

<sup>64</sup> *Warunek Królowej*, w: *Życiodajna woda...*, s. 33.

<sup>65</sup> Wywiad z Panią Fiedorczyk, 85 lat, mieszkanką wsi Narew, 23. VII. 2010.

<sup>66</sup> Zobacz: *Hasbach – naiwny dobrodziej*, w: B. Pacholska, E. Kupraszewicz, *Pomiędzy prawdą a legendą*, s. 8.

<sup>67</sup> *Narodziny Dąbrowy*, w: T. Jedliński, T. Ciszkowski, *Historie i legendy...*, s. 10.

<sup>68</sup> *Różanostocka Matka Boża*, w: tamże, s. 5-7. Zob. J. Tomalska, *Wizerunek Matki Boskiej Różanostockiej – ikona czy obraz?*, w: *Ateny. Rzym. Bizancjum. Mity Śródziemnomorza w kulturze XIX i XX wieku*, red. J. Ławski, K. Korotkich, Białystok 2008.

czynienie się do nieszczęścia. Całe swoje życie państwo ci podporządkowali innym ludziom, dzieląc się z nimi wszystkim, co było ich własnością. Z ich inicjatywy, dla upamiętnienia tragedii w pobliżu wsi Kamienna, wybudowano kościół pod wezwaniem św. Anny, a w latach późniejszych cały swój majątek i wszystkie dochody postanowili ofiarować na cele dobroczynne, finansując koszty budowy kościołów, szkółek, szpitali. Sami, jakby za pokutę, żyli w bardzo skromnych warunkach. Kościół ów funkcjonuje do dzisiaj<sup>69</sup>.

Kilkanaście miejscowości obecnego pogranicza polsko-białoruskiego uzyskało swe nazwy dzięki władcom, królom, właścicielom ziemskim, którzy szczególnie ukochali te tereny. Obecne wsie i miasta: Siemiatycze, Milejczyce, Kleszczele, Dobrowoda, Orzeszkowo, Bobrowiki, Jagodniki, Białowieża, zawdzięczają swe nazwy królowi Władysławowi Jagielle, który jadąc na polowanie do Puszczy Białowieskiej, aby zaopatrzyć się na czas bitwy pod Grunwaldem, nadawał nazwy osadom.

Nazwa wsi Dziecinne upamiętnia wielką sympatię dziedzica, który sam nie miał potomstwa, do dzieci poddanych<sup>70</sup>. Z kolei nazwa Nowosady ma upamiętniać wielką troskę właściciela ziemskiego do swych sadów. Ukochał on własne drzewka, bardzo o nie dbał i nawet, jak głosi legenda, kiedy w trakcie wojny jego włości zostały zniszczone, od razu po ustąpieniu wojennych działań przystąpił do sadzenia drzew (stąd nazwa miejscowości Nowosady)<sup>71</sup>.

W innych przekazach sami mieszkańcy na cześć ich „dobrego Pana” potrafili nazwać miejscowość od jego imienia lub nazwiska, na przykład: Sobiatyno. W jeszcze innych przetrwała pamięć – właściwie marzenie typowo baśniowe – o królu w przebraniu, który został kumem u biednego chłopca<sup>72</sup>, czy też o mądrym i sprawiedliwym władcy<sup>73</sup>.

\*

Legenda, podanie, baśń, bajka to w znacznym stopniu przypowieści na temat ludzkich charakterów, postaw. Owe opowieści ludu składają się na tak zwany tezaury kulturowy człowieka określonej wspólnoty. Widzimy w nich ramy zachowań ludzkich, rozpoznajemy znane fragmenty naszej kultury. Obrazy symboliczne zawarte w baśniach, legendach, podaniach przemawiają szczególnie do młodego odbiorcy, może on bowiem podążać za życiem bohatera do wnętrza swojej duszy.

<sup>69</sup> *Kościół w Kamiennej Starej*, w: *Życiodajna woda...*, s. 16-17.

<sup>70</sup> *Dziecinne*, w: tamże, s.19.

<sup>71</sup> *Nowosady*, w: tamże, s. 21.

<sup>72</sup> *Król kumem u biednego chłopca*, w: tamże, s 27.

<sup>73</sup> *Kłamstwo drwala*, w: tamże, s. 31.